GONIEC KRAKOWSKI 50 hal:

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Piątek 12 września 1919. Nr. 246.

Z nadmiaru szczęścia.



(Objaśnienie wewnątrz numeru na str. 4).

Gen. Dupont żąda bezwarunkowego obsadzenia G. Śląska.

Wiedeń. (PAT) Telegr. Comp. donosi z Londynu pod datą 10 bm.: Jak podaje Biuro Reutera, **szef komisyi koalicyjnej na Górnym Śląsku, generał Dupont, w telegramie, który wysłał do konferencyi paryskiej, zaznaczył konieczność obsadzenia Śląska przez wojska koalicyjne. Obsadzenie nie może jednak nastąpić przed dn. 20 września.**

Część Rosyi bolszewickiej wypowiada posłuszeństwo Leninowi i Trockiemu.

Amsterdam. (BK) Biuro prasowe podaje, iż z Londynu nadeszła wiadomość, że **sowiet w Twerze ogłosił swoją niezawisłość od rządu sowieckiego centralnego.**

Amsterdam. (PAT) Biuro Reutera opdaje, że **ujawniają się oznaki rozłamu między bolszewikami, w szczególności w Rosyi południowo-zachodniej. Tworzę się nowe grupy, które nie chcą współdziałać z radykalną polityką Lenina i Trockiego.**

Nowa akcya koalicyi przeciw Petersburgowi.

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi z Berlina, że na morzu północnem znajduje się eskadra angielska, składająca się z dwóch lekkich krążowników i 7 łodzi podwodnych. Eskadra ta ma się przyłączyć do floty koalicyi pod Kronsztadem, gdzie **przygotowuje się nowa, wielka akcya przeciw Petersburgowi.** „Vossische Ztg." donosi z Hagi, że **w nocy na poniedziałek ponowili Anglicy atak na Kronsztad od strony morza i powietrza.** Bomby angielskie wyrządziły w kilku miejscach znaczne szkody.

Ofenzywa Kołczaka?

Wiedeń. (PAT) B. kor. donosi z Paryża: Wedle wiadomości z Omska (?), **wojska Kołczaka rozpoczęły ofenzywę.** Przyszło do walk w kierunku na Kurgan, przyczem wojska białe odniosły zwycięstwo i pojmały wielu jeńców, tudzież zdobyły znaczną ilość materyału wojennego.

Rządy bolszewickie w Kijowie.

Lwów. (Telef.) „Gazeta Wieczorna" donosi w telegramie z Lublina, że wedle informacyi, nadchodzących z tamtej strony frontu, **komisarz bolszewicki dla Ukrainy, Rakowski, powrócił do Kijowa wraz z całym sztabem urzędników i rozpoczął swe czynności** odezwą do ludności, wzywającą do wydania broni i ukrywających się białogwardzistów. **Aresztowano wielo osób z burżuazyi, przedewszystkie byłych oficerów armii rosyjskiej.**

Bolszewicy urządzili w Odesie straszliwą rzeź.

Berno. (Tel. wł.) (x) Wedle doniesień z Paryża, rosyjska agencya telegraficzna **otrzymała** via Konstantynopol sprawozdanie o zdobyciu Odesy. Wedle tej relacyi, **przed upadkiem miasta Rakowski urządził tam straszliwą rzeź. Kilkaset** osób zostało rozstrzelanych. **Bolszewicy na rozkaz Rakowskiego zrabowali w Odesie wszelkie kosztowności i depozyty i przenieśli je do Kijowa.** W ostatnich dniach przed upadkiem miasta panował tam **wielki głód. Za 1 kg. chleba płacono 20 rubli.**

Koalicya uznała odpowiedź Niemiec za niewystarczającą.

Paryż. (Havas) Według dzienników, najwyższa Rada uznała jednogłośnie **odpowiedź Niemiec w sprawie zmiany paragr. 61 konstytucyi Niemiec** za niewystarczającą. Rada **postanowiła zażądać ponownie zniesienia tego artykułu.**

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina, że nowe ultimatum ententy nie będzie odrzucone przez rząd niemiecki, ponieważ **rząd niemiecki pogodził się z myślą usunięcia par. 61.**

W przededniu wielkich rozstrzygnięć

Kraków, 11 września.

Żyjemy pod znakiem wyczekiwania i niepewności. Polska polityka zagraniczna ,to jeden szereg znaków zapytania, na które odpowiedź ma dać koalicya, ale które mimo tej odpowiedzi, takiej czy owakiej, znakami zapytania zdaje się pozostaną. Decydującą, zadowalającą i ostateczną na nie odpowiedź dać będzie dopiero mogła nasza siła, o ile ją w tym rozstrzygającym momencie posiadać będziemy. Weźmy oto pod uwagę

KWESTYĘ GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Prowincya ta, bezsprzecznie polska, która jako taka winna była być bez namysłu przyznana Polsce, została skazana na plebiscyt. Z bólem serca zgodziliśmy się na to, bo nie zgodzić się nie było możności. Przypuśćmy nawet, że plebiscyt ten się odbędzie i że wypadnie, mimo usiłowań, podjętych przez Niemcy, aby go sfałszować, na naszą korzyść.

Co wtedy?

Czy można przypuszczać, że Niemcy uszanują wynik plebiscytu, że zdobycz tę wypuszczą bez oporu ze swych krwawych pazurów? Wszak już dziś w najbezczelniejszy sposób prowokują one wojnę z Polską, dlatego właśnie, aby do plebiscytu nie doszło, aby przyjęte już warunki traktatu pokojowego przekreślić. Nie czyniliby tego oczywiście, gdyby koalicya zechciała przemówić do nich najwymowniejszym z argumentów, mianowicie argumentem — siły. Ale koalicya tego nie czyni. Nie czyni również tego licząca się z wolą koalicyi Polska. Licząc zatem na tę bezkarność, Niemcy prowokują wojnę w haniebny i uwłaczający koalicyi sposób, depcąc wszelkie, przyjęte na siebie traktatowe zobowiązania. Koalicya, jeśli idzie o Polskę, nie odwołuje się do czynnika siły. To Niemców rozzuchwala, widzą w tem objaw odosobnienia Polski, więc wyczekują rozstrzygnięcia spraw granicznych z Polską od wyniku wojny, całą siłą pary do niej zmierzając i do niej się przygotowując. W sprawie zatem G. Śląska oraz w sprawie innych obszarów plebiscytowych i przyznanych od Prus Polsce według wszelkiego prawdopodobieństwa rozstrzygnąć będzie musiała siła.

SPRAWA ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

również stoi pod znakiem zapytania. Wprawdzie nie brak pogłosek, że ma być ona rozstrzygnięta w Paryżu dla Polski pomyślnie, ale nie brak też objawów, że Czesi, w razie takiego rozstrzygnięcia, nie zechcą się z decyzyą koalicyi pogodzić.

Koalicya, ich zdaniem, jest na to tylko, aby powiększała — i to bez plebiscytu! — państwo czeskie o obszary, niezwiązane z niem ani historycznemi, ani gospodarczemi, ani etnograficznemi węzłami. Wszak „cierpieli" za koalicyę! Nie dodają oczywiście, że „cierpieli" na obie strony, że — jak to sami w swoim czasie przez usta przedstawicieli wszystkich swych partyi jednogłośnie uznali — w cierpieniu za Austryę **„nie dali się prześcignąć żadnemu innemu narodowi austryackiemu"...**

Należy im się od koalicyi nagroda! Imperyalizm czeski musi być nasycony! Więc jeśli koalicya go nie nasyci, podejmą akcyę nie na własną rękę, bo na to w stosunku do Polski są zbyt słabi, ale wespół choćby z Niemcami... Już dziś

JESTEŚMY ŚWIADKAMI CICHEGO PAKTU NIEMIECKO-CZESKIEGO.

Wszak Niemcy z okupacyi czeskiej w Cieszyńskiem, których hasłem była do niedawna neutralizacya Śląska, zmienili nagle front swój i hasło i siłą do Massaryka delegatów, domagając się wraz z Czechami przyłączenia Cieszyńskiego do Czecho-Słowacyi...

Niema wątpliwości, że czynią to na skutek ja-

kieją umowy czy gwarancyi ze strony czeskiej, jeśli nie czynią tego wprost

NA ROZKAZ... BERLINA.

Istnieją dane do przypuszczenia, że zajścia górnośląskie nie są bez związku ze stanowiskiem Czechów w Cieszyńskiem, z ich zbrojeniami, że mamy tu do czynienia nie z niemieckim wyłącznie, ale **z niemiecko-czeskim planem zamachu na Polskę.** Czesi liczą na to, że uda się im wykorzystać militarne trudności nasze na Górnym Śląsku, że ułatwią im one opanowanie całego Cieszyńskiego. Interesy i polityka Pragi i Berlina idą tu w rozczulającej zgodzie po jednej linii.

I w tej zatem sprawie, jak się zdaje, ostatnie słowo należeć będzie nie do kongresu paryskiego, lecz do siły fizycznej.

Albo

SPRAWA GALICYI WSCHODNIEJ,

z której Anglia chce stworzyć „osobne państwo", dlatego chyba tylko, iż podobny dziwotwór, nie mogący istnieć o własnej sile, stanowiłby doskonały teren eksploatacyjny dla kapitału angielskiego? Sprawa Galicyi wschodniej, po którą ze swej strony Kołczaki i Denikiny wyciągają drapieżne ręce, aby ją wcielić, jako ziemię „rdzennie rosyjską" do obszaru „matuszki Rossii?

I nad tą sprawą, jak również nad kwestyą litewsko-polską i białorusko-polską wiszą wciąż znaki zapytania. Niejasność, niepewność towarzyszy nam w sprawach granicznych na każdym kroku. Z poza każdego węgła kwestyi granicznych wyglądają ku nam krwawe ślepia wojny.

A w tej krytycznej sytuacyi mamy po swej stronie tylko właściwie Francyę, jako szczerą naszą sojuszniczkę, ale i co się tyczy tej sojuszniczki, to nie wiemy, czy i jak dalece zechciałaby i mogłaby ona udzielić nam fizycznego poparcia. W tych warunkach liczyć możemy na siebie i... tylko na siebie.

Zdaje się, iż nadchodzi chwila, gdy swoje wyzwolenie z jarzma będziemy musieli okupić jeszcze wielką hekatombą krwi, wielkim wysiłkiem całego narodu. Będzie to może ostatnia ofiara, jaką narzucą nam losy, w ogniu jednak której wykuwać będziemy istotną wielkość i potęgę niewzruszoną naszego państwa. Wypadki, na jakie patrzymy, dowodzą, że w oczach świata tylko siła i czyn mają walor, skoro zaś tak jest i Polsce nie pozostaje nic innego, jak tylko wykrzesać ze swego łona konieczną siłę moralną i fizyczną, aby sprostać zbliżającym się wielkim wymaganiom chwili. **(—cki).**

Program polski w sprawie Galicyi Wschodniej.

Kraków, 11 września.

Wobec rozmaitych wrogich nam zamiarom ukształtowania stosunków w Galicyi wschodniej w formie 15-letniego prowizoryum starają się delegaci polscy przeprowadzić postulaty nasze wyrażone w uchwale konwentu seniorów sejmowych. Postulaty te brzmią:

1. **Nie dopuścić żadną miarą do prowizorycznego stosunku Galicyi wschodniej do Polski.** Galicya wschodnia musi się stać odrazu po wieczyste czasy organiczną częścią państwa polskiego.

2. **Zwalczać linię Sanu, lub linię do niej zbliżoną. Zawrzeć granicę autonomicznej Galicyi albo w granicach mniejszych (Bug lub Styr),** lub też dążyyć do stworzenia w autonomicznej Galicyi równowagi narodowej, czyli uzyskać linię Dunajca. Wtedy, oczywista rzecz, nie może być mowy o Galicyi wschodniej, ale o części autonomicznego pewnego terytoryum Rzpltej Polskiej. To ostatnie rozstrzygnięcie jest zdaniem większości niedobre.

Najtrudniejszą w tej sprawie jest kwestya granic przyszłej Galicyi. **Podkomisya do spraw polskich gen. Le Ronda wyraziła się za granicą na wschód od Przemyśla, to jest granicą, idącą przez powiat cieszanowski po pow. liski, co posiada tę stronę ujemną, że w pasie autonomicznym pozostałby Lwów i zagłębie naftowe borysławskie.**

Projekt autonomii, opracowany przez podkomisyę Le Ronda powierza prwizoryczną administracyę kraju Polsce, a po 10—15 latach miałoby nastąpić „oświadczenie się ludności" co do jej przynależności państwowej. **Ziemia Czerwieńska dawałaby rekruta wojsku polskiemu, wybierałaby posłów do Sejmu warszawskiego,** a **niezależnie od tego posiadałaby własny Sejm autonomiczny, posiadałaby gubernatora, odpowiedzialnego przed Naczelnikiem Państwa,** t. zw. **„małą radą ministrów", odpowiedzialnych przed Sejmem galicyjskim. Zakres autonomii obejmowałby oświatę, szkolnictwo, sprawy religijne, pomoc dla rolnictwa, drogi i koleje lokalne itd. Reforma rolna byłaby wyjęta z pod kompetencyi.** Sejmu galicyjskiego.

Gwałty litewskie w Kowieńskiem i Suwalskiem trwają.

Na czele stoją b. oficerowie rosyjscy i niemieccy.

Wilno, 10 września.

W Wilnie otrzymano szereg ciekawych informacyi z Kowna: **Akcya antypolska rządu p. Stażewicza trwa w całej pełni.**

Aresztowania trwają w dalszym ciągu. W samem oKwnie trochę ucichły, jakkolwiek i tu codziennie władze litewskie biorą po parę osób; natomiast rozszerzyły się na całą prowincyę, podległą rządowi Stażewicza. **Można powiedzieć, że cała prawie inteligencya polska w Suwalszczyźnie północnej została wyaresztowana.**

Akcya antypolska wzmaga się obecnie w Kowieńszczyźnie, zwłaszcza w Wiłkomierskiem. Aresztowanych władze litewskie umieszczają już nietylko w Kownie, ale i w Kiejdanach. Ogołacanie kraju z elementu polskiego odbywa się obecnie głównie na południe od Kowna, między stolicą Taryby a linią demarkacyjną. W Kownie wzięto się ostatnio do polskich nauczycieli ludowych. Podobno zażądano obecnie spisu członków „Lutni" — dla przedsięwzięcia wśród nich aresztowań.

Litwini ze sfer urzędowych usiłują szerzyć pogłoskę, jakoby rządowi Starzewicza udało się natrafić na jakieś ślady spisku (!) polskiego przeciwko tarybie. Jest to najbezczelniejsze kłamstwo, gdyż absolutnie żadnych dowodów na to u nikogo nie znaleziono.

Aresztowania wywołują naturalne rozgoryczenie wśród szerokich kół ludności nawet pomiędzy Litwinami. Była nawet próba interwencyi ze strony partyi lewicowych, dotychczas bezskuteczna. W niedzielę przedstawiciel misyi francuskiej zwrócił się na piśmie do rządu Taryby z zapytaniem: co oznaczają te aresztowania? Odpowiedzi dotychczas nie było.

* * *

Wychodzcy w Grodnie dziennik „Echo" otrzymał następujące informacye:

Donoszą nam o niesłychanych gwałtach, jakie się dzieją ze strony Litwinów w Suwalszczyźnie, świeżo objętej przez wojska nasze. Z szeregu nadużyć natujemy następujące:

1. **Wyszedł oficyalny rozkaz od władz litewskich zaaresztowania wszystkich obywateli Polaków i zniszczenia ich majątków.**

2. W Sejnach zamordowano p. Kunsta, właściciela majątku Krasnogródy, wyłupiwszy mu przedtem oczy i obciąwszy język i aptekarza Domosławskiego.

3. Wo wsi Bereśniki ludność skatowano i zabrano wszystkie krowy.

4. P. Kamilę Domańską, młodą pannę w majątku Kraśnik, skatowano i wywieziono w niewiadomym kierunku.

Bandami litewskiemi dowodzą dawniejsi oficerowie rosyjscy i niemieccy, lud podburzają księża Litwini, z których najwięcej wyróżniają się Galecki i Indwirszyc z Lejpun.

JERZY MALEWICZ.

Przekleństwo z za Oceanu.

POWIESC Z DNI OSTATNICH. 22

—o—

— No muszę iść... mąż czeka z obiadem...

Zaśmiał się krótko, szyderczo...

— A ty bardzo pragniesz jego pieszczot i grochówki z wędzonką co?... Dobry był majonez i pularda... i szampan prawda?...

— Phi!... pularda, była trochę twarda a szampan sfałszowany, a co do reszty, to powiem ci, mój staruszku...

Niedokończyła, zachichotała bezmyślnie i postawiwszy na niskim taburecie nogę, jęła poprawiać cieniutką jedwabną pończochę, odsłaniając aż do kolan toczoną łydkę... Poprzez czarną przeźroczą osłonkę przeświecała różowa skóra...

Oczy mężczyzny stały się zielone, jak u kota czyhającego na zdobycz, kąciki ust mięsistych, sinawych, obwisłych zaśliniły się lekko, wargi rozciągnęły się w brzydkim lubieżnym uśmiechu. Rzucił cygaro i wyciągnął ku kobiecie rękę grubą żylastą, włosem porosłą...

— Chodź no tu... Podobasz mi się...

Zbliżyła się zwolna, przeginając jak rozpieszczona kotka i chybocząc w rozłożystych biodrach. Wielkie jasne, wodniste oczy patrzyły obojętnie podobne do szybek z niebieskiej emalii, przez które gdyby ktoś chciał zajrzeć w głąb duszy nie byłby nic zobaczył...

Przechyliła głowę, podając szyję namiętnym, obślizgłym pocałunkom podstarzałego adonisa.

— A co za to dostanę?... — Bo wiesz, ty od jakiegoś czasu stałeś się taki skąpy, że doprawdy nie wiem, czy warto zdradzać męża dla ciebie...

— Ach! ty nienasycona!... ale ja lubię tę szczerość!... Gdybyś przy twojej głupocie jeszcze chciała kłamać, to byłoby rozpaczliwe...

— To ja jestem głupia!... proszę... — zrobiła obrażoną minę.

— No masz... — sięgnął do kieszeni i wyjął małe atłasowe etui.

Zofii zaświeciły się oczy ciekawością i chciwością... Szybko wyciągnęła ręce po atłasowe pudełeczko, szybko nacisnęła sprężynkę...

Zamigotała tęcza blasków, jarzących się w brylancie otoczonym rubinami. Przez chwilę stała olśniona, migotając sobie kosztownem cackiem przed oczyma, potem skrzywiła się nagle:

— Iii... pierścionek... już mam dosyć pierścionków... jabym chciała kolczyki z brylantami... o takie wiesz modne... długie... bez oprawy... Chyba Szmida stać na to.

— Dostaniesz i kolczyki, ale musisz zasłużyć...

— To ja jeszcze nie zasługuję?... Męża zdradzam dla ciebie!...

— He! he! he! moja mała!... nie mnie brać na kawał! Znam ja cię dobrze... A ten twój bęben to czyj co?... może mój?...

— Pewnie, że nie twój staruszku... zaśmiała się bezczelnie.

— I twój mąż przyjął to dziecko?...

— Matka oddała małego do jednej tam kobiety...

Szmid wpatrzył się w nią nagle uważnie.

—I ciebie serce nie boli, co?...

— Niby o co?

— Jakto o co?... o dziecko! Przecieżeś ty matka!...

— Wielkie historye zostać matką!... Jest się też czem rozczulać!...

Wybuchnął śmiechem:

— Nie naprawdę, ty klasyczna jesteś!... chodź no tu jeszcze a dostaniesz brylantowe kolczyki.

— Już muszę koniecznie iść, bo będzie piekło... Może tam zresztą przyszedł ten przyjaciel mojego męża, a to ładny chłopiec...

Szmid nagle puścił obnażone do łokcia ramię Zofii i podniósł brwi do góry, jakby sobie coś przypominając

(Ciąg dalszy nastąpi).

—o—

Prowokacye niemieckie na Śląsku w oświetleniu angielskiem.

Czy Ślązacy są bolszewikami? — Władze niemieckie szerzą bolszewizm

Kraków, 11 września.

Korespondent angielskiego „Timesa", p. Sumby, przesyła w dalszym ciągu dziennikowi swemu cały szereg ścisłych i bezstronnych korespondencyi z Górnego Śląska. Korespondencye jego datowane z Krakowa d. 22 sierpnia, a ogłoszona w „Timesie" d. 30 sierpnia, zawiera opis wielu ohydnych okrucieństw, jakich się dopuszczają władze niemieckie, których powtarzać tu nie będziemy, gdyż są one aż nazbyt znane polskiej publiczności, za to bardzo mało znane w Europie. Prawdziwa też wdzięczność należy się korespondentowi angielskiemu, za tak wczesnie informowanie prasy zagranicznej o wypadkach śląskich, tembardziej, że stanowisko to odbija się bardzo korzystnie od informacyi francuskich, które są przeważnie bałamutne, nie ścisłe i zaczerpnięte ze źródeł niemieckich. W ostatniej swej korespondencyi p. Sumby **rozprawia się bez ceremonii, oszczerstwami niemieckimi,** które w patryotycznym robotniku śląskim **chcą widzieć bolszewika.**

„Rozmawiałem — pisze korespondent — z wielu powstańcami śląskimi, których łatwo rozpoznać po biało-czerwonych kokardach. **Wszyscy oni pragną pokoju, otwarcia kopalń, zniesienie stanu oblężenia i plebiscytu.** To samo życzenie wyrazili mi wszyscy leaderowie polscy, z którymi rozmawiałem, a kładę umyślnie nacisk na ten szczegół, ponieważ wiem, że Niemcy przedstawiają Polaków śląskich jako bolszewików i rewolucyonistów, z którymi niepodobna się układać. **Gdyby objawiła się rzeczywiście jaka tendencya bolszewicka wśród górników śląskich to byłoby to wyłącznie dziełem Niemców, którzy pozbawiają umyślnie robotników polskich ich przywódców, aresztują ich lub zmuszają do ucieczki.**

Wszyscy ci jednak, z którymi rozmawiałem, **nie mają w sobie żadnej cechy bolszewickiej. Niemcy wogóle deportują masowo ludność polską,** a system ten wprowadzony został przez osławionego generała **Hofera**, który poszukiwany jest przez władze sądowe belgijskie za bezprawia jakich się dopuszczał w Belgii w czasie okupacyi. **Niemcy dopuszczają się wszelkiego rodzaju prowokacyi, aby doprowadzić do rozpaczy ludność polską.** Ludzie aresztowani są pod błahym pozorem i często wypuszczani po 24-ch godzinach, **tak pobici i pokryci sińcami, że by ich własna matka nie poznała;** natomiast górnicy niemieccy, którzy wstępują do grenzschutzów, dostają pensyę za cały czas opuszczonej pracy, a także rozmaite nadwyżki. **Sympatye nawet do Polski są uważane za zdradę,** podczas gdy równocześnie Niemcy agitują otwarcie na rzecz swego plebiscytu, a **kapitaliści ich i właściciele ziemscy łożą na ten cel ogromne sumy.**

Jak widzimy tak bezstronne relacye nie pozostaną zapewne bez skutku, oby też przyspieszyły ową interwencyę wojsk koalicyjnych w miejsce komisyi, które są bezsilne wobec brutalności niemieckiej.

Przygoda lekarza.

NAMIĘTNA PACYENTKA. — ZŁAMANY KIJ EPILOG W SADZIE. — RADOŚĆ I TRYUMF ZIĘCIA.

Kraków, 11 września.

Lekarz kobiecy staje się często bożyszczem swoich pacyentek, które nie szczędzą mu dowodów swojej sympatyi. Kwiaty, podarki, głębokie spojrzenia, miękkie uściski rąk są najmniejszą nagrodą, jaką otrzymuje troskliwy stróż zdrowia od swych kuracyuszek, a często przyjaźń wypróbowana lub miłość dozgonna zakwitają na tle wdzięczności. Skoro jednak lekarz dam jest żonaty, pozycya staje się bardziej skomplikowaną, a wdzięczność pacyentek wyradza się niekiedy w uczucia wręcz przeciwne, przybierając nieprzewidziane formy.

Takiemu losowi uległ doktor Dawis w Londynie, którego była jego pacyentka, pałająca do niego zresztą gorącem uwielbieniem, obiła kijem na ulicy i to z taką energią, że strąciwszy mu z głowy kapelusz, złamała laskę na jego czaszce.

Doktor Dawis, zaniepokojony zamachem, zwrócił się o opiekę do władz i sprawa oparła się o kratki sądowe.

Oskarżona osoba, w poważnym już wieku, skoro jako świadek w jej sprawie stanął pośród innych jej zięć, przyznała się do czynu, nie wyrażając skruchy. Doktor Dawis — twierdziła, — otaczał ją najczulszą opieką przed wojną, a dziś, skoro stargała siły i nerwy, pracując lat cztery jako pielęgniarka w wojskowych szpitalach, nie chce nic wiedzieć o niej, a natomiast spędza pod pozorem leczenia długie godziny u pewnej wojennej wdowy. Z kolei doktor zabrał głos, malując rozpaczliwe swoje położenie z powodu ekstrawagancyi swojej pacyentki. Ta pa ni nachodziła go w mieszkaniu, przyzywała go po kilkanaście razy na dzień do telefonu, gdzie tak dobrze znano jej głos, że zakręcano natychmiast aparat, skoro się odezwała; towarzyszyła mu jak cień na ulicy, grożąc zastrzeleniem, słowem poddawała go prawdziwym torturom.

Rozważywszy wszechstronnie rzecz całą, sędzia wydał prawdziwie salomonowy wyrok, to jest polecił, aby rodzina umieściła namiętną pacyentkę w zamkniętym domu zdrowia i zatrzymała ją tam przez sześć miesięcy, w przeciwnym bowiem razie sąd będzie zmuszony umieścić ją w więzieniu na tenże przeciąg czasu, aż do całkowitego uzdrowienia starganych nerwów. Wyrok ten przyjęty został z powszechną radością, a zięć oskarżonej opuścił w tryumfie salę, podając ramię swej teściowej, przyrzekłszy poprzednio uroczyście, że mądry wyrok sądu zostanie święcie wykonany.

Co obiecywali Czesi Słowakom

Nowy Targ, we wrześniu.

Od wybitnych przywódców słowackich otrzymano tutaj kopię fotograficzną oryginalnego dokumentu ugody między politykami czeskimi a słowackimi, zawartej w roku 1918 w Ameryce. Zawiera ona formalną obietnicę ze strony Czechów uszanowania praw narodowych Słowaczyzny, a jest tem ciekawszą, że wśród układających się polityków czeskich znajdują się **własnoręczne podpisy pp. Massaryka i Benesza!**

Cenny ten dokument, świadek czeskiego wiarołomstwa, brzmi następująco:

„Czesko-słowacki układ, zawarty w Pittsburghu dnia 30 maja 1918. Przedstawiciele słowackich i czeskich organizacyi w Stanach Zjednoczonych: Słowackiej Ligi, Czeskiego Narodowego Związku (Drużstwa) i Związku czeskich katolików obradowali **w obecności** prezesa czesko-słowackiej Narodowej Rady, prof. Massaryka, w sprawie czesko-słowackiej i w sprwie naszych teraźniejszych programowych czynności i ułożyli się następująco:

„Uchwalamy polityczny program, dążący do zjednoczenia Czechów i Słowaków w samodzielnem państwie z czeskich ziem i Słowaczyzny.

Słowaczyzna będzie mieć swoją własną administracyę, swój sejm i swoje sądy.

Słowacki język będzie urzędowym w szkole, urzędzie i wogóle w publicznem życiu".

Dalsze punkty układu orzekają mniej ważne postanowienia w przyszłem współżyciu obu narodów.

Kopia tego układu, złamanego wiarołomnie przez Czechów, ukaże się w ilustrowanych czasopismach warszawskich.

Dziwna przygoda.

Wieczór powoli zarzucał sino-popielatą krepę na miasto, od którego szedł gulgocący poszwar umierających głosów. Skłon nieba błyszczał jeszcze złoto-różowem sfałdowaniem, wpadającem z każdą chwilą w ostry posępny karmin.

Stalowa wstęga rzeki pokryta srebrną łuską wzdętej piany przewijała się z jakiemś miłosnem drżeniem poprzez piaszczyste wydmy przedmieścia, przechodzącego w tem miejscu w nieobjętą, szeroką dal pól i lasów.

Samobójca stanął nad brzegiem rzeki. Blada twarz jego podobną była do kredowej plamy, oczy ciskały w przelewające się fałdy wody promienisty snop błyskawic, ręce drżały nerwowo, nieprzytomnie jak chwiejące się nogi pijanego poety. Stał w obliczu śmierci.

Jednym rzutem myśli ogarnął całe swoje życie, całą przeszłość i wielkie, tragiczne przeżycia, które skłoniły go do rozpaczliwego kroku. Widział ją, ją, ukochaną, najdroższą, wymarzoną we snach i wizyach, z którą tak niedawno jeszcze przeżywał najszczęśliwsze chwile, najpiękniejsze dreszcze miłości. I ona... ona... zdradziła! Zdradziła z jakimś młokosem, brzęczącym szabelką... Koniec!...

Samobójca wyciągnął ręce przed siebie, skrzywił się w przykrym ataku gorzkiego determinizmu, wyprężył ciało i całym ciężarem runął w otchłań.

Snop wody trysnął do góry promienistą fontanną, przetykaną białą koronką kropel i piany. Gdy fontanna opadła, a koliste grzbiety poczęły się rozchodzić na powierzchni wody do coraz dalszych kręgów, na środku rzeki ukazała się zmoczona, oblepiona płatami włosów głowa samobójcy, który klęczał na dnie rzeki, przyczem zastygł w niemej, trwożnej martwocie.

Od strony pól doszło słabe echo kroków. Wzdłuż wilgotnego brzegu, pokrytego aksamitną zielenią, szła para, czule przytulona do siebie. Ona — wiotka, w bieli, z kapeluszem w ręku, on — smukły, w mundurze, z błyszczącą szablą przy boku. W ciszy nocnej łabędzim pluskiem płynęły tysiące przysiąg i wyznań.

Samobójca drgnął. Nieludzkim, pośmiertnym głosem ryknął, jak postrzelony król pustyni, a echo powtórzyło jego szalony krzyk wielokrotnie.

Młoda para rzuciła się do ucieczki. On wyćwiczony dobrze w szkole wojskowej, biegł całym pędem na przełaj, porzuciwszy swą czapkę i żakiet towarzyszki. Ona, nie mogąc za nim zdążyć, zatrzymywała się ciągle dla złapania tchu i bezskutecznie wołała:

— Poczekaj! Poczekaj!...

Tymczasem samobójca wyszedł z wody, otrząsnął się jak wyżeł i bez namysłu skoczył ku strwożonej kobiecie.

— O, niewierna!...

Kobieta uniosła bojaźliwie głowę i lękliwym drżącym głosem wyszeptała:

— Ale... proszę... pana...

Samobójca odzyskał przytomność.

— Co?... To nie ty?...

— ?

— A, w takim razie przepraszam! Bardzo panią przepraszam! Niech mi pani daruje dodał już tonem salonowca.

Kobieta, która — okazało się — była młoda i piękną, zaszczebiotała srebrną kaskadą śmiechu.

— To zabawne, arcyzabawne... Ale, co pan właściwie robił w wodzie?

Samobójca poczuł w piersi nutę sentymentalną. W krótkich, urywanych słowach opowiedział o niewiernej ukochanej, o tragicznym zamiarze i szalonym czynie.

— Jaki pan biedny! Bardzo biedny!... Ale ten Alfred jest tchórzem pierwszej wody! Widział pan, jak uciekał. Nie cierpię tchórzów! Uwielbiam tylko ludzi śmiałych! A on tyle opowiadał o swojej odwadze!... To było wszystko kłamstwo! Co innego pan. Pan jest śmiałym! Prawda? Pan nawet może się zabić!... Niech mi pan poda ramię!

— Ależ ja jestem mokry!

— Ah, racya! Chodźmy więc tak obok siebie! Szli ku miastu.

— Jakżeż ja się pokażę w takim stanie?

— Weźmy pierwszą lepszą dorożkę i pojedziemy do mnie! Tam się pan przebierze i ogrzeje.

Już była noc, gdy samobójca, przebrany w kwiecisty, wonny szlafroczek, siedział w ciepłym buduarze obok pięknej nieznajomej.

Było mu dobrze.

Rozmawiali. Słowa ich płynęły jak pienista kaskada górskiego potoku, dźwięczały ciepłą radosną untą. Mówili o życiu, o ludzkiej tragedyi, o biednem sercu człowieka, zdaje się nawet o miłości.

Północ biła na miejskim ratuszu, gdy księżyc z milczącą twarzą prokuratora zajrzał mlecznem okiem do cichego buduaru i obsypał szczęśliwą, złączoną w namiętnym uścisku parę bladem próchnem srebra. Zatrzymał się chwilę na czarnem łuku nieba, zamrugał figlarnemi oczyma i uśmiechnął się ironicznie nad ludzkiem sercem, nad ludzką głupotą, nad autorem który nie miał nic lepszego do napisania nad „Dziwną Przygodę" i nad czytelnikami, biorącymi ją w pierwszej chwili na seryo.

b. b.

Napad bandytów na paskarski wóz ze skórą.

Zranienie jednego uczestnika napadu.

Kraków, 11 września.

(T) Wczoraj obok sklepu skór i jelit p. Heilbluma na Grzegórzkach stał wóz pełen wyprawionej skóry (podobno przeznaczonej na pasek do Kongresówki), i już miał ruszyć w drogę, gdy nagle zawiadomiona policya dla zbadania rozpoczęła dochodzenia zatrzymując cały transport. **Nagle z wozu padł strzał skierowany przez nieznanego mężczyznę do żołnierza policyjnego.** Żołnierz policyjny w zamian skierował rewolwer w stronę napastnika dając pięć strzałów. Nagle wóz ruszył pędem ku cmentarzowi izraelickiemu i po chwili ku ogólnemu zdziwieniu zauważono człowieka padającego z wozu na ziemię. Przekonano się, że owym człowiekiem upadającym był zraniony przez policyanta bandyta, którego podczas ucieczki towarzysze wyrzucili z wozu. Przesłuchany kupiec p. Heilblum zeznał że na wóz jego pełen skór napadli bandyci i ci właśnie byli owymi strzelającymi do policyi.

W całej tej zagadkowej sprawie toczy się śledztwo. Zranionym jest Tomasz Bylet, robotnik l. 19, którego po opatrzeniu przez Pogotowie aresztowano.

Z nadmiaru szczęścia.

(Do ryciny tytułowej).

— Patrzcie! patrzcie! — woła pani Pelagia, stojąc przy oknie — co pan Telesfor wyprawia!... Ależ on zwaryował chyba!...

— Ten poważny, rozsądny pan Telesfor!... Co się stało!...

Na ulicy zrobiło się w jednej chwili zbiegowisko, ze wszystkich stron pędzili ludzie, by podziwiać pana Telesfora, solidnego, spokojnego urzędnika, wykonywującego jakieś dzikie piruety.

— Po pogotowie! po kaftan bezpieczeństwa!... Zwaryował!... zwaryował!...

— Ale skąd mu się to wzięło?... Nie zdradzał dotychczas żadnych objawów zaburzenia umysłowego!...

— No tak — objaśnił ktoś poinformowany — ale wyobraźcie sobie, że on dzisiaj znalazł mieszkanie, kupił setkę „egipskich" po cenie normalnej, i dostał w prezencie 5 kilo białego cukru!... Tego już za dużo jak na jednego człowieka. Z nadmiaru szczęścia zwaryował!...

Bajeczne skarby.

NOWA KOPALNIA ZŁOTA W KANADZIE.

Z Kanady donoszą, że odkryto tam w okolicy Manitoby nowe kopalnie złota tak bogate, jakich dotąd nie znano. Żyły złote leżą tam w grubych pokładach zmieszane z kwarcem, a ruda po oczyszczeniu daje co najmniej 50 procent czystego złota. Prócz tego znajdują się drobniejsze ilości tak zwane liście złotej blachy i orzeszki, wszystkie niezbyt głęboko i łatwo dostępne. Całość objęta jest okrężną formacyą szystowego granitu. Łatwo pojąć i tu poszukiwaczy złota pociągnie teraz w okolice Manitoby, w nadziei szybkiego wzbogacenia się.

Polityczna propaganda bosonogiej tancerki.

Izadora Duncan jako agitatorka programu koalicyjnego w Ameryce. — Wydalona z kraju za naruszenie neutralności. — Mistrz Wagner i Karol Liebknecht. — Demonstracya w Atenach.

Kraków, 11 września.

(m-m) Sporo lat upłynęło już od czasu, kiedy pierwsza bosonoga tancerka, Izadora Duncan, budziła sensacyę w Europie i w Ameryce. Wiele innych nazwisk zasłynęło w dziedzinie zreformowanego tańca, o Izadorze Duncan świat zapomniał. Obecnie wypłynęła ona znowu w Paryżu i z dumą opowiada sprawozdawcom pism o swych przeżyciach wojennych. Postanowiła ona mianowicie uprawiać propagandę polityczną na rzecz Francyi zapomocą ewolucyi tanecznych.

I tak zjawiła się w Nowym Jorku w czasie, kiedy Stany Zjednoczone wahały się pomiędzy neutralnością a wojną. Pewnego wieczoru zaczęła tańczyć „Marsyliankę". Na sali wśród widzów było wielu Amerykanów niemieckiego pochodzenia, którzy przypatrywali się politycznemu tańcowi, nie powstając z miejsc. Wówczas Izadora Duncan zawołała donośnym głosem:

— Proszę wstać! bo ja tańczę „Marsyliankę", francuski hymn narodowy!

Ponieważ Stany Zjednoczone były podówczas jeszcze krajem neutralnym, więc rząd zwrócił tancerce uwagę, że dobrze zrobi, opuszczając kraj yankesów. Usłuchała tego wezwania i ruszyła w dalszą podróż do Ameryki południowej. W Rio de Janeiro tańczyła Wagnera. Pewnego dnia zebrała się w teatrze kolonia niemiecka i hucznymi oklaskami przyjęła Izadorę, mającą odtańczyć fragment z „Złota Renu".

Wtedy tancerka zatrzymała się i zawołała, zwracając się wprost do niemieckiego ambasadora:

— Tańczę Wagnera, bo jest on mistrzem nad mistrzami! Nie należy on do żadnego narodu, jest własnością całego świata! **Jeden jest tylko porządny Niemiec — to Karol Liebknecht, a ten siedzi w więzieniu! Reszta to hołota!...**

Naturalnie na takie dictum ambasador i inni Niemcy ulotnili się z widowni, jak kamfora. — Izadora Duncan odtańczyła walca Chopina, a w kilka dni później Brazylia wypowiedziała wojnę Niemcom.

Bez wytchnienia kontynuowała Izadora Duncan swoją artystyczno-polityczną podróż, wciąż uprawiając agitacyę nogami — na rzecz koalicyi. W końcu przybyła do Grecyi w tym właśnie czasie, kiedy pomiędzy germanofilskim królem Konstantynem a zwolennikiem koalicyi Venizelosem toczyła się walka.

Tancerka wydała ucztę, ukrywając pod stosem purpurowych kwiatów, zdobiących stoły — gramofon. Wśród zaproszonych znajdowali się także prywatny sekretarz króla i nadworny lekarz królowej, siostry Wilhelma II. W chwili, kiedy sekretarz zajadał w najlepsze soczyste, słodkie winogrona, gramofon począł grać „Marsyliankę". Sekretarz zmieszał się niepomiernie, ale nie tu koniec był jego cierpień. Izadora wymogła na nim, że sam niósł gramofon przez ulicę, na której zebrały się tłumy. Przy dźwiękach gramofonu Izadora Duncan tańczyła aż do domu Venizelosa, tańczyła póty, póki nie zjawili się żołnierze królewscy, aby położyć kres tej demonstracyi.

Sekretarz króla Konstantyna wstąpił jako ochotnik do armii angielskiej, co się stało z lekarzem królowej — nie wiadomo.

Izadora Duncan z dumą podkreśla ten swój sukces polityczny w Atenach.

Teraz pragnie znowu tańczyć, ale już nie „Marsyliankę", tylko Chopina, Griega, Wagnera, preludya, sonety, symfonie, mazurki, nokturny, polonezy — nie dla celów politycznych, ale gwoli rozkoszy czcicieli modernistycznej szkoły tanecznej.

Bandyta Nocoń w Krakowie.

Kraków, 11 września.

(T) Onegdaj przytransportowano z Warszawy bardzo niebezpiecznego bandytę Noconia, aby tutaj oddać go w ręce sprawiedliwości. Podczas gdy transportowano zbójnika z dworca kol. pod Telegraf, tłumy ciekawych widzów towarzyszyły konwojowi. Bandytę konwojowało 4-ch żandarmów z Warszawy, którzy przybyli z bandytą specyalnym wozem kol. Noconń był skuty silnemi kajdanami, które umocniono krótkim żelaznym drążkiem. Bandyta podczas przesłuchań na policyi odznacza się tupetem i bezczelnością. Zapiera się wszystkiego, twierdząc, że „nie on napadał, ale jego napadane, a on musiał się bronić".

Pewność jego opiera się podobno na posiadanej gotówce idącej w setki tysięcy a które podobno „ulokował" w skrytkach i u wspólników. Chodzą po mieście posłuchy, że Nocoń usiłuje przekupywać straż więzienną, aby znów zbiedz, ale zapewne już tym razem sztuczka się nie uda, gdyż „oko sprawiedliwości" utkwiło w nim swe źrenice. Po przeprowadzeniu dochodzeń Nocoń pójdzie pod sąd doraźny.

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO.

Wznowienie sztuki Wł. Jastrzębca-Zalewskiego

„LANCET".

Przypomniano nam jedną z najlepszych rodzimych sztuk z repertuaru ubiegłego sezonu. Pióro Zalewskiego ma duży nerw teatralny, wiedzie tok akcyi i tworzy sytuacye zręcznie, wykazuje w prowadzeniu dyalogu giętkość, a w ustawianiu tematu w ramach sceny duże realistycznej błyskotliwości. Tłómaczenie problemu psychologicznego jest nieco derywcze, autor, ominąwszy wiele trudności, doprowadza wprawidze akcyę do momentów decydujących, lecz epilog i ostateczne rozwiązanie jej pozostawia widzom. Z manewru tego wysnuwa podwójną korzyść i zastanowienie akcyi w formie pytania daje mu pewnego rodzaju efekt, zwalniając go przytem od konkluzyi tematu. Zalewski w „Lancecie" poza plastyczną główną rolą kobiecą dał ciekawe w oświetleniu charakterów postacie drugoplanowe, szkoda jedynie, że są traktowane szkicowo. Pewne uwypuklenie wyszło by im niechybnie na korzyść.

Nowością obecnego wznowienia była zmiana w obsadzie kilku ról. Rolę Wernickiej objęła (po Solskiej) p. Łuszczkiewicz-Gallowa. Cóż to za przebogaty talent, jak przedziwnie, pomimo młodości, opanowujący śmiałym uchwytem tajemnice techniki scenicznej i treść kreacyi. Młoda artystka roztoczyła przed widownią cała skalę **odcieni, od oschłej obojętności do tonów namiętnych, od subtelnego uczuciowego akordu do żywiołowego wybuchu dramatycznych akcentów. Każde słowo posiadało wartość, każdy gest wytłómaczenie. W podkreślaniu dyalogu, w obmyśleniu szczegółów i niezwykle sumiennem opracowaniu ich przemawia przedewszystkiem szczera, istotna prawda życia.**

P-na Kacicka zarysowała postać Maryi miękko, przydając kreacyi wiele szlachetnego liryzmu. Również p. Ordyńska, jako babunia Pogoniewska, okazała się korzystnym nabytkiem w zakresie ról charakterystycznych. Posiada dyskrecyę w traktowaniu przedmiotu i pożądany artystyczny umiar w użyciu środków.

Jan Pietrzycki.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwart. 11 września

Św. Prota i Jacka

Wschód słońca 6·02

Zachód słońca 6·59

Długość dnia 14·06

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Lancet".
Jutro: „W małym Domku".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Chrześniak wojenny".
Jutro: „Wicek i Wacek".

—o—

Amerykanie nie chcą wpływać na bieg sprawiedliwości na G. Śląsku.

OŚWIADCZENIE PUŁK. GOODYEAR'A.

W dniu 7 b. m. do redakcyi „Iskry" przybyli trzej członkowie misyi amerykańskiej z Katowic i w imieniu pułkownika Goodyear'a prosili o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Artykuł w pańskiem piśmie z dnia 1 września 1919 roku co do wyjazdu majora Branda, przetłomaczony w „Kattowitzer Zeitung" jest nieprawdziwy w swych punktach zasadniczych. Major Brand odwiedzał niektóre więzienia na Górnym Śląsku w celu zebrania szczegółowych informacyi co do traktowania więźniów przez Niemców. Major Brand zapytywał, dlaczego niektórzy więźniowie nie zostali rozstrzelani i nie nazywał ich zbrodniarzami. Prawdą jest natomiast, że misya amerykańska nie chce wpływać na bieg sprawiedliwości, pojmując ją w sensie amerykańskim. Misya amerykańska żałuje bardzo, iż jest zmuszoną do prostowania uwłaszczających jej oskarżeń, zwłaszcza, że dzięki tej interwencyi wszelkie egzekucye na Górnym Śląsku zostały wstrzymane. Wiele fałszywych twierdzeń ogłasza się w prasie, ale mamy nadzieję, że wszelkie twierdzenia, jakoby Amerykanie zajęli stanowisko niezgodne ze sprawiedliwością, uznane zostaną za fałszywe. A. B. Goodyear colonell. S. A., U. S. A.: James Sade.

—o—

Bolszewicy rokują z Chinami o wydatną pomoc!

Z Moskwy donoszą: Obecnie toczą się nieoficyalne rokowania między rządem bolszewickim a rządem chińskim w sprawie dostarczenia przez Chińczyków pomocy na wielką skalę pomyślanej. Wielu żołnierzy chińskich już dziś walczy po stronie czerwonej.

—o—

Bolszewicy przyznają się do opuszczenia całej połudn. Rosyi.

Sowiecka „Prawda“ donosi o złej sytuacyi bolszewików na południu i zachodzie Rosyi sowieckiej.

Między innemi pisze ona co następuje. Wspomagany przez kapitalistyczną koalicyę rząd Denikina, który zapomocą najemnych wojsk starał się zniszczyć władzę sowietów, rozpoczął swą orenzywę i udało mu się zmusić nas do opuzczenia prawie całej południowej Rosyi.

Na zachodzie Polacy, również zależni od koalicyi, prowadzą nadal silne ataki wspomagane przez pancerne tanki i olbrzymią ilość aeroplanów.

Sytuacya nasza jednak — pociesza się organ sowiecki — tylko na pozór jest zła. Wkrótce jednak rozpoczniemy i my swą akcyę, tembardziej, że na wschodnim froncie uzyskaliśmy wolną rękę. Kołczak po zadanych mu klęskach nie może podjąć bowiem żadnej akcyi.

—o—

Złoto z krwi kobiet.

(m-m) Zbrodniarzy, którzy mardują kilka czy kilkanaście swoich kochanek, nazywa się „Sinobrodymi“ od czasu kiedy francuski powieściopisarz Perraill napisał romans „Rycerz Sinobrody“. Ale kto to był ten Sinobrody? Bohaterem Perrailta Gilles de Laval, baron Rais, potomek starej bretońskiej książęcej rodziny, który żył za czasów Dziewicy Orleańskiej. Prowadził on życie rozwięzłe i marnotrawne i starał się zdobyć majątek za pomocą eksperymentów alchemistycznych i sztuczek czarnej magii. Chcąc otrzymać złoto z krwi ludzkiej, mordował dzieci, dziewczęta, starsze kobiety. Ofiarą jego padło 150 dzieci i kobiet, w tem siedm ślubnych żon barona. W 1440 r. 25 października spalono go na stosie za czary. Przed śmiercią wyspowiadał się i okazał skruchę. Ponieważ w tym samym czasie w Anglii osławił się pewien szlachcic znany pod mianem „Blue Barb“, który kazał ściąć głowy sześciu swym żonom za „nieposłuszeństwo“ — więc nazwa „Sinobrody“-Barbe-Bleue“ przylgnęła do pana Gilles de Leval, barona Rais, czarownika, alchemika i mordercy.

—o—

PODZIĘKOWANIE SENATORA HERBERTA HOOVERA. Senator Hoover nadesłał na ręce prezydenta miasta list, w którym dziękuje radzie miejskiej oraz współobywatelom Krakowa za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w czasie swego pobytu w Krakowie. „Jestem dumny — pisze — z wyróżnienia którem mnie obdarzyło obywatelstwo miasta, będącego w tak wielkiej mierze źródłem polskich dążności.

Jestem szczerze przekonany, że okres niedostatków wskutek których cierpią mieszkańcy Krakowa, przemieni się wkrótce w tak bardzo zasłużoną erę wolności i dobrobytu“.

POMOC DLA DZIECI. Onegdaj odbyło się posiedzenie Krakowskiego Komitetu Opieki nad dziećmi. Przewodniczył dotychczasowy prezes prof. Michał Siedlecki. Obecni byli wicepr. p. Rolle, referent p. Czajka, wicepr. Zboru izraelickigo p. dr. R. Landau, delegatki i delegaci stowarzyszeń opieki nad dziećmi. Prof. dr. Siedlecki złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu i oświadczył, ż z powodu mianowania go rektorem uniwersytetu wileńskiego musi zrezygnować z godności prezesa. Ustępujący prezes podziękował wszyskim członkom Komitetu za wydatną współpracę, w odpowiedzi na co p. Rolle wyraził serdeczne podziękowanie p. Siedleckiemu za jego pełne poświęcenia kierownictwo. Następnie wybrano przewodniczącą Komitetu p. Rychłowską.

PODWYŻKA CEN WĘGLA. Z powodu podwyższenia cen węgla w kopalniach z dniem 8 września br. z 1315 K na 1860 K za wagon: 10 ton podwyższyło Ministerstwo aprowizacyi Sekcya dla Małopolski odpowiednio cenę sprzedaży węgla w Krakowie a mianowicie: za wagon (10 ton) 2145 K; za 1 ctm. w składzie hurtownego handlarza przy sprzedaży powyżej 10 ctm. (furami) 22 K 50 h; poniżej 10 ctm. łącznie 23 K 10 h; b) w składzie drobnego handlarza w St. Krakowie 26 K 60 h., w dzielnicach przyłączonych 27 Kor.

POLICYA AUTOMOBILOWA. Otrzymujemy następujący komunikat: Celem kontrolowania ruchu samochodów i przepisów policyjnych o jeździe ustanawia Dowództwo Wojsk Samochodowych Okręgu Generalnego krakowskiego wojskowe posterunki w głównych punktach miasta.

Żołnierze ci, opatrzeni biało-zielonymi przepaskami ze znakiem Wojsk Samochodowych na lewem ramieniu mają prawo zatrzymywania każdgo automobilu tak wojskowego, jak i cywilnego, kontrolowania dokumentów i t. d. i donoszenia o każdem przekroczeniu przepisów o ruchu samochodów. Zarządzeniom tychże ma się każdy kierowca poddać pod rygorem rozp. Nacz. Dow. i Min. Spr. Wojsk.

Wojskowi będą oddawani do ukarania Władzom wojskowym, cywilni Dyrekcyi Policyi.

PANÓW DZIERŻAWCÓW PARCEL NA BŁONIACH zawiadamia Komitet ochrony, że jeżeli do 18 września niezapłacą panowie dzierżawy za straż nocną po 15 kor. od parceli, to od dnia 18 września straż będzie zniesiona, a wskutek tego szkody będą znaczne. Wkładki przyjmuje p. Jaworski, Smoleńska l. 10 parter w podwórzu.

ZAPROSZENIE. W czwartek tj. 11 bm. odbędzie się o god. 7 w Sokole posiedzenie Konfederacyi narodowej, na które się uprzejmie zaprasza:

Za tymczasowy Komitet: Kazimierz Bartoszewicz, Dr. Promiński, Dr. Nieć, Dr. Robiński, Marya Siedlecka, Prez. Sądu Dr. Wolter, Dr. Skulski.

(T) **WPISY DO SZKÓŁ PRZEMYSŁOWYCH UZUPEŁNIAJĄCYCH W KRAKOWIE.** Magistrat tut. podaje do wiadomości publicznej, że wpisy do szkół uzupełniających przemysłowych, zawodowych i handlowych odbywać się będą w dniach 11, 12 i 13 bm. od godz. 6 do 8 wieczór. Przy wpisie winien każdy uczeń wykazać się książeczką robotniczą lub odpowiednim świadectwem. Nauka rozpocznie się dnia 15 bm. Bliższe szczegóły donoszą rozlepione afisze.

KURSA DRAMATYCZNE. Z dniem 1-go października br. otwierają Pp. Jednowski Maryan, długoletni reżyser i Nowakowski Zygmunt, artysta Teatru im. Słowackiego, **kursa dramatyczne** dla adeptek i adeptów scenicznych. Celem kursów będzie kompletne przygotowanie do sceny, — nadto zaś, dla osób nie zamierzających poświęcić się zawodowi aktorskiemu prowadzony będzie osobno kurs dykcyi i deklamacyi.

ZJAZD MASZYNISTÓW kolejowych Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. Dnia 18—19 bm. odbędzie się w Podgórzu—Krakowi w domu kolejarzy przy ul. Tarnowskiego l. 7 zjazd maszynistów kol. i kandydatów na tychże, w celu omówienia najważniejszych spraw natury finansowej. Koledzy masz. raczą obesłać zjazd licznie. Za komitet organizacyjny: Daniszewski, Cichy Fr., Chruścicki.

11 KURS PIELĘGNOWANIA NIEMOWLĄT. Zach. gal. Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży (T. O. M.) urządza w Krakowie 11 zawodowy kurs pielęgnowania niemowląt.

Wykłady teoretyczne z dziedziny anatomii, fizyologii, hygieny, o pielęgnowaniu i karmieniu niemowląt, o chorobach wieku dziecięcego, o gruźlicy i o chorobach dziedzicznych objęli PP. Dr. Celarek, Doc. Dr. Seńkowski, Dr. Radwański, Dyr. Dr. Lang, Dr. Gettlich, Doc. Dr. Bujak, P. Wyrobiszówna.

Ćwiczenia praktyczne odbywać się będą przez dwa miesiące w poradniach i kuchniach mlecznych T. O. M. w Krakowie.

Kurs cały trwać będzie przez trzy miesiące. Zaczyna się **15 października** b. r.

T. O. M. przyjmuje tylko słuchaczki z wykształceniem odpowiadającym naukom szkół średnich, które pragną zawodowo poświęcić się opiece nad niemowlętami, oraz inteligentne matki.

Po ukończeniu kursu z dobrym postępem zapewnia T. O. M. słuchaczkom posady w instytucyach własnych lub w rodzinach prwatnych na korzystnych warunkach.

Kandydatki z Krakowa mają zgłaszać się osobiście z metryką chrztu i świadectwami, począwszy od 15 września br. w poradni dla matek T. O. M. ul. Dolnych Młynów, naprzeciw fabryki tytoniu, w dni powszednie od godziny 9 do 11 przedpołudniem.

Kandydatki z prowincyi mogą zgłaszać się pisemnie do biura T. O. M. Kraków, ul. Grodzka l. 52. Podanie musi zawierać krótki życiorys i zamiary kandydatki na przyszłość, powinno być zaopiniowane przez naczelnika dotyczącego sądu powiatowego. Należy załączyć odpisy świadectw.

Bliższe szczegóły kursu będą podane później oraz przy wpisach.

Liczba kandydatek ograniczona.

Z KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTÓW. Walne Zgromadzenie członków Krak. Związku Filatelistów, celem wyboru nowego wydziału odbędzie się w lokalu Związku, Rynek 13 (Resursa urzędnicza) dnia 16 b. m. (we wtorek) o godz. 7-mej wieczorem.

PIŁKA NOŻNA. W ponidziałek 8 września odbyły się na boisku Cracovii zawody między K. S. Wawel a Jutrzenką B., które się skończyły pięknym zwycięstwem w stosunku 4—1 na korzyść Wawelu.

PUPILEK MISYI. Grand Hotel, stałe locum wszystkich misyi, jakie przybywają do naszego kraju, wzmocnił się tak daiece finansowo i rozpanoszył, że funkcyonaryusze tej instytucyi i dzierżawcy restauracyi i kawiarni kpią sobie najbezczelniej z najskromniejszych żądań... i próśb nawet stałych gości, nie zważając na to, że obrażą ludzi na stanowiskach, otoczonych szacunkiem ogółu i urzędników państwa. Znane nam są nazwiska osób odnośnych. Pewien pułkownik W. P. prosił w najgrzeczniejszy sposób, aby mu sprzedano trochę odpadków dla psa. Otrzymał na to odpowiedź, że psy nie jadają w Grand Hotelu. Inny gość stały, mieszkający w hotelu, chcąc poczęstować znajomego w swoim numerze winem, poprosił o szklanki. Odpowiedziano mu arogancko, aby sobie tam szukał szklanek, skąd wziął wino. Pewien dyrektor wielkiej instytucyi finansowej przyniósł ze sobą jakieś specyalne kiełbaski i prosił, aby mu je przygrzano. Z wyjątkowych względów, czy też skutkiem dobrego chwilowo humoru restauratora przygrzano mu je, poczem policzono za to 3 korony. Wyższy urzędnik polityczny, posiadając banknot na 10.000 koron, a mając uskutecznić urzędową wypłatę, prosił, jako stały gość hotelu, aby mu zmieniono banknot, lub na zastaw jego pożyczono kilka tysięcy koron. Młody, uzuchwalony arogancyą swego chlebodawcy płtniczy, odparł, że Grand Hotel nie jest instytucyą zapomogową. Krzyczał te słowa na cały głos, tak, że zebrani mogli suponować, że dany urzędnik chce żebrać. Jedna z pań, mieszkających w hotelu, obecna chwilowo w kawiarni, pożyczyła mu pieniędzy, a gdy zwróciła uwagę dzierżawcy na niestosowne zachowanie się płatniczego, tenże w gwałtowny sposób stanął po jego stronie. Wszystko to są konkretne fakty, bez domieszki przesady. Podkreślamy jednocześnie, że w Grand Hotelu są stale i zawsze wyłącznie stare bułki, że tak zw. „biała kawa“ i „czarna“ składa się z palonej słomy, czy innych ingredyencyi, a kawy tam niema wcale. Jest to notorycznie znaną rzeczą, tak, że gości stale ubywa, a frekwencya hotelu składa się jedynie z przyjezdnych, którzy „wsypują się“ i poznawszy, z kim mają do czynienia, nie wracają potem wcale. Maleńki, dwugramowy kieliszeczek tak zw. „Chartreuse“ Mikolascha kosztuje 5 koron, — porcya szynki z trzech maleńkich płatków kosztuje K 6. Coraz mniej gości jada w „Grandzie“ i wkrótce ustanie to zupełnie. Z pracownikami obchodzi się dzierżawca bardzo źle. Każe sobie płacić za szkło przypadkiem rozbite, od płatniczych żąda kaucyi za t. zw. plater, czyli łyżeczki i naczynia metalowe, a kelnerzy muszą płacić za rzeczy nie z ich nawet winy zaginione. Zaronki kelnerów polegające dzisiaj na procencie, spadają ciągle, tak, że panuje ogólne rozgoryczenie. Zachłanność dzierżawcy dochodzi do tego, że dla oszczędzenia wydatków niema w hotelu zmywacza naczyń, tak, że na talerzach widać zaschnięte resztki jedzenia z przed kilku tygodni. Nie dodajemy nic do wpliczonych faktów. Niechajże publiczność sama sobie wyrobi sąd o tem do czego doprowadza forytowanie jednego hotelu i do czego jest zdolny przedsiębiorca pozbawiony wszelakiej kultury, a nawet elementarnego wychowania.

ALWERNIA. (Wieczór na rzecz Górnoślązaków). Z inicyatywy miejscowej inteligencyi a w szczególności zasłużonego naczelnika tutejszej poczty p. Dzięciołowskiego i jego żony odbył się w niedzielę 31 sierpnia wieczór na rzecz bohaterów Górnego Śląska. Po pełnem ciepła i siły słowie wstępnem nastąpiły produkcye muzyczne, deklamacya i taniec rytmiczny. Pięknie dobrany i z artyzmem wykonany program oklaskiwała licznie zebrana publiczność. Wykonawcom i inicyatorom należy się szczere podziękowanie. Czysty dochód z wieczoru wynosi około 600 Kor.

(T) **ODWOŁANIE ŚLEDZTWA.** Z powodu interwencyi p. Naft. Pfefferbauma wstrzymano śledztwo zarządzone przeciw Pollakowej, właścicielce hotelu przy placu Matejki, gdyż p. P. zatrzymane pieniądze zwróciła właścicielowi.

(T) **ZRANIONY PRZEZ BANDYTĘ.** Wczoraj wieczorem zgłosił się na tutejszą stacyę pogotowia p. Jan Krocicki l. 22, szeregowiec 5 b. saperów, który został zraniony nożem w twarz przez bandytę w chwili gdy usiłował zatrzymać uciekającego przed pościgiem policyi. Opatrzono go.

(T) **ZŁODZIEJ NORYMBERSKI.** Wozoraj na tut. dworcu kol., Józef Toczek l. 30 z Zawoi skradł p. Stefanowi Kalinowskiemu 4 duże paczki towarów norymberskich wartości 3000 K. Za uciekającym złodziejem puszczono się w pogoń i przychwycono go na ulicy Lubicz. Skradzione rzeczy odebrano i aresztowano.

ZMARLI W KRAKOWIE w dniach 9 i 10 bm.: Anna Szyszowa, wdowa po urzędniku kasy oszcz. l. 59. Michał Ciesilski l. 28 urzędnik starostwa.

(T) **GORLIWA PRACZKA.** U pani Korngoldowej prała bieliznę praczka Katarzyna Patera, i „prała“ tak „dokumentnie“, że razem z brudnemi mydlinami znikła i bielizna. Ponieważ pani Korngold manipulacya ta wydała się podejrzaną, przeto poleciła aresztować czarodziejkę praczkę. Znaleziono u niej kradzioną bieliznę wartości kilka tysięcy koron.

(T) **KUPNO BEZ PIENIĘDZY.** Katarzyna Budzisz l. 29 z Kowalowej i Barbara Urbańska z Wielkiej Wsi przyszły onegdaj do sklepu Dawida Horowitza przy ul. Grodzkiej l. 21 i chcąc kupić towar poczęły oglądać sukna. Gdy wyszły kupiec spostrzegł brak

12 m. materyi wartości 2600 K. Złodziejkom towar odebrano i aresztowano.

(T) **WDZIĘCZNOŚĆ ZŁODZIEJA.** Przed kilku dniami zgłsił się (z powodu braku mieszkania) do Małgorzaty Nawrotowej stróżki, Jan Kolesińskii l. 48 ze Lwowa prosząc o nocleg. Miłosierna kobieta użyczyła mu schronienia. W nagrodę za dobry uczynek Koleśnicki okradł ją zabierając jej kożuch i pościel, warości 2000 K., które usiłował sprzedać. Złodzieja aresztowano, rzeczy odebrano.

(T) **KRADZIEŻE I WŁAMANIA.** Franciszek Zapałowicz l. 56 z Krakowa skradł wczoraj na szkodę Mieczysława Lodzi, pomocnika handlowego winiarni Federowicza kurtkę wartości 700 K., którą odebrano a Z. aresztowano. Leon Długosiewicz l. 17 z Krakowa skradł w tramwaju Michałowi Wilcerowi z Przemyśla portfel z książką wkładkową wiedeńskiego banku na kwotę 75,000 K. Ową znalezioną przy złodzieju książeczkę może właściciel odebrać pod Telegrafem. Józef Michałek l. 19 skradł na tandecie pewnemu żołnierzowi portfel i począł uciekać. Ścigany przez policyę rzucił nowa zarzutkę również skradzioną. Portfel odebrano. Złodzieja aresztowano.

—o—

Z naszych zdrojowisk.

KRYNICA. (Koncert R. Rebczyńskiego i dra Bron. Fellera.) Z powodzi koncertów w Krynicy wyróżnił się nader korzystnie stylowym programem i osobami wykonawców „koncert pieśni i poezyi", który się odbył w wielkiej sali balowej Zdroju. Pieśni Galla, Niewiadomskiego. pieśni włoskie Cilei i arye operowe Bizeta i Leoncavalla wykonał p. **Romuald Rebczyński,** baryton scen włoskich, rozporządzający silnym głosem, techniką wzorową szkoły włoskiej i stylową interpretacyą. Poezyi zaś Konopnickiej, Wyspiańskiego, Tetmajera i satyry literackie wykonał znany z estrady koncertowej deklamator, **dr Bronisław Feller,** który odznacza się niezwykłą modulacyą głosu, poczuciem stylu i niezrównaną interpretacyą. „Dzwony" Konopnickiej i satyry literackie, wypowiedziane świetnie, znane są ze stylowej interpretacyi dra Bron. Fellera z estrady krakowsk. Doborowa publiczność wynagrodziła koncertantów gorącym oklaskiem.

Dr. St. R.

—o—

HUMORESKA.

(Z Hofmansthala.)

Może jaki profesor w uniwersytecie,
Który myśli logicznie i mówi najprościej,
Wykazując, co winna poezya kobiecie,
Wspomni kiedyś studentom o naszej miłości.

I ożyją w wykładzie: park cichy, łabędzie,
Pocałunki, zaklęte w wyznania cud złoty.
Będzie wszystko, jak było! Nas tylko nie będzie
I nie będzie tej naszej za szczęściem tęsknoty.

Młody student w logicznych przesłanek zakresie
Trzeźwym sądem oceni momenty ciekawe,
Z biblioteki twe listy dziewczęce przyniesie
I z tych listów — doktorską uczyni rozprawę...

Przekład **J. Pietrzyckiego.**

Miliarder-reporterem.

DZIENNIKARZE — TO NAJOBROTNIEJSI I NAJSPRYTNIEJSI LUDZIE NA ŚWIECIE!

(m-m) Syn znanego amerykańskiego miliardera Korneliusza Vanderbiedta sprzykrzywszy sobie próżniacze życie bogatego panicza, postanowił wziąć się do pracy i wstąpił jako reporter do redakcyi „New York Herald". Pensya jego wynosi 20 dolarów tygodniowo.

Młody Vanderbildt starał się usilnie o tę posadę. Napisał on do naczelnego redaktora list, w którym dał wyraz swemu upodobaniu do pracy dziennikarskiej. „Pragnę zostać reporterem — oświadczył — ponieważ doszedłem do przekonania, że dziennikarze to najobrotniejsi i najsprytniejsi ludzie na świecie. Kiedy byłem z 27 dywizyą we Francyi, zaobserwowałem, że żądania wymagające samodzielnego rozstrzygnięcia i szybkiej decyzyi powierzano najchętniej ludziom, którzy z zawodu byli dziennikarzami.

Wielka debata czeskiego Zgrom. narodowego nad sprawą cieszyńską

Min. Tuszar stwierdza, iż zrozumienie znaczenia Polski, jako wału przeciw Niemcom, wpłynęło na korzystny dla nas zwrot w sprawie cieszyńskiej. — Anglicy, pod naciskiem Ameryki i Włoch stanęli w sporze cieszyńskim po stronie Polski.

Praga (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi, iż po kilkutygodniowej przerwie rozpoczęły się znów obrady zgromadzenia narodowego, przy udziale prawie wszystkich członków. Obrady zagaił przewodniczący Tomaszek, wskazując na doniosłość sprawy cieszyńskiej. Naród czesko-słowacki — mówił p. Tomaszek, — od pierwszego momentu ogłoszenia swojej niepodległości stał jednomyślnie na stanowisku, że **co do przynależności państwowej Śląska Cieszyńskiego nie może istnieć żadne wątpliwość. „Narodni Wybor", jako reprezentacya narodu czeskiego, dnia 28 października 1918 ogłosił swoją suwerenność nad całem państwem czesko-słowackiem.** Zadaniem konferencyi pokojowej było utworzenie państwa, któreby mogło istnieć gospodarczo i politycznie. Nie ulega wątpliwości, że ze względów gospodarczych **republika czesko-słowacka bez zagłębia węglowego cieszyńskiego nie mogłaby istnieć (sic!) jako państwo samodzielne.** Zgromadzenie narodowe proklamuje jednomyślnie wolę całego narodu, oświadczając, że **Śląsk Cieszyński, jako integralna (?) cząstka republiki czesko-słowackiej, musi być (?) związany organicznie i trwale z republiką.** Gdyby prawa czecho-słowackiej republiki do Śląska Cieszyńskiego nie miały być uwzględnione, — zgromadzenie narodowe nie mogłoby pozwolić na to, aby akt pokojowy został podpisany przez reprezentantów republiki czesko-słowackiej, gdyż takie **podpisanie byłoby usankcyonowaniem bezprawia, grożącego przyszłości państwa czesko-słowackiego** (traktat pokojowy Czesi już podpisali — przyp. Red.). Przewodniczący nie wierzy, aby koalicya mogła powziąć decyzyę, która byłaby dla republiki czesko-słowackiej katastrofą gospodarczą (?).

Mowa premiera Tuszara.

Po przemówieniu przewodniczącego zabrał głos prezydent ministrów Tuszar, który oświadczył między innemi: Naród czesko-słowacki od pierwszego momentu, kiedy bez jego winy wyłoniła się kwestya cieszyńska, stał jednomyślnie na stanowisku, iż jest rzeczą zrozumiałą samą przez się, że nie może być sporu (?) co do przynależności państwowej tego kraju. Wbrew temu Polacy przy rokowaniach w Krakowie twierdzili ,że **pretensye czesko-słowackie opierają się na fikcyi prawno-historycznej, sprzeciwiającej się wszelkim faktom życia realnego.** Delegaci czescy udowodnili (?) jednak, że cały Śląsk Cieszyński od roku 1327 do naszej doby nieprzerwanie tworzył nierozłączną część królestwa czeskiego (nawet prezydent Massaryk i najwybitniejsi geografowie czescy tego nie uznawali — przyp. Red.) i że wobec tego nie można mówić o fikcyi tam, gdzie przez całe stulecie istniał związek państwowy. Od początku wywołania sporu o Śląsk Cieszyński zo strony polskiej, a nawet gdyśmy byli zmuszeni ofenzywnem (zbójeckim napadem! — przyp. Red.) wystąpieniem przeciw Polakom bronić naszych granic, naród czesko-słowacki gotów był do pokojowej pracy i był gotów ponieść bolesną ofiarę, odstępując część własnej (?) ziemi dla utrwalenia przyszłych przyjaznych stosunków z braterskim narodem sąsiedzkim. Dobra wola Czechów nie spotkała się jednak z uznaniem po stronie drugiej.

Prezydent ministrów oświadczył następnie, że jedynie z winy Polaków (?) kwestya cieszyńska przyszła przed forum paryskiej konferencyi pokojowej, która dotychczas wstrzymała się od rozstrzygnięcia tej sprawy spornej między dwomo sajusznikami. **Koalicyi, a zwłaszcza Francyi i Anglii, chodzi o stworzenie na wschodzie Europy od strony Niemiec potężnego wału przeciw Niemcom, aż do czasu, w którym Rosya odzyska swoją potęgę. Ten plan jest bez Polaków niemożliwym do przeprowadzenia. Z tego też powodu wzrosła ogromna powaga [illegible] Polaków i temu przypisać też należy niekorzystny zwrot w sprawie cieszyńskiej. Siła Polaków [illegible] etnografii i statystyce** (a względy gospodarczo i historyczne? — przyp. Red.). Aż do chwili, w której z inicyatywy amerykańskiego sekretarza stanu konferencya pokojowa postanowiła, że Czesi i Polacy mają się sami ze sobą porozumieć, **czeskim delegatom udało się na trzech komisyach osiągnąć korzystne dla Czechów zasadnicze postanowienia.** Kwestya Śląska Cieszyńskiego miała być przedłożona radzie czterech do rozstrzygnięcia. Aż do tego czasu Amerykanie stali po naszej stronie. **Dopiero od czasu zaznaczenia się wpływów komisyi koalicyjnej w Cieszynie, której stanowisko zostało poparte przez Amerykę i Włochy, zaznaczył się niekorzystny dla Czechów obrót, objawiający się w tem, że koalicya chce Czechom odebrać Bogumin, Karwinę i Cieszyn, a przyznać tylko Jabłonków, tudzież pewne ilości węgla. W ostatnich 14 dniach zażądali również Amerykanie wprowadzenia w życie zasady etnograficznej, a Anglicy, którzy dotąd podzielali stanowisko Czechów, ustąpili wobec nacisku amerykańskiego i włoskiego. Rozstrzygnięcie w kwestyi cieszyńskiej dotąd nie nastąpiło,** a przynajmniej nie otrzymaliśmy wiadomości o żadnem rozstrzygnięciu. Mogę jednak zapewnić zgromadzenie narodowe, że **na wypadek decyzyi dla nas niekorzystnej, delegacya czeska, w myśl uchwały wydziału dla spraw zagranicznych odmówi swojego podpisu układu pokojowego** i pozostawi rozstrzygnięcie tej kwestyi zgromadzeniu narodowemu (które traktat niewątpliwie podpisze — przyp. Red.). Miejmy jednak nadzieję, że **nie przyjdzie do ostateczności** i że w ostatnim momencie zadecyduje sprawiedliwość (tego my też pragniemy! — przyp. Red.). Prezydent ministrów zakończył swoje przemówienie słowami: Ubolewam nad nieprzyjemną sytuacyą koalicyi w tej tak dla nas doniosłej kwestyi, zapewniamy jednak, że mimo to pozostaniemy wierni koalicyi. Będziemy również lojalni wobec Polaków (świadczą o tem najlepiej **gwałty czeskie na Śląsku!** — przyp. Red.). Nasze szczególne interesy podporządkujemy rozsądnym i koniecznym wymaganiom całości, atoli **nic możemy w żadnej mierze uwzględnić polskich żądań.**

—o—

Robotnicy z okupacyi czeskiej proszą o ratunek przed gwałtami czeskimi.

Cieszyn. (PAT) Jak się dowiadujemy, wpłynęło do Rady Narodowej w Cieszynie następujące pismo: **Prosimy imieniem wszystkich robotników polskich, fabryk w Boguminie o najrychlejszą pomoc i oswobodzenie od tych czeskich napastników, którzy znęcają się niemiłosiernie nad ludnością polską.** Przed kilkoma dniami **rozwiązali organizacye i delegacye polskie, aresztowani dotąd 12 osób,** między innemi inżyniera Morawego, który stanął w obronie robotników, **całej ludności czeskiej rozdali rewolwery i granaty ręczne i grożą zniszczeniem fabryk w razie opuszczenia Bogumina.** Prosimy o najrychlejszą pomoc.

Czeska delegacya pokojowa wraca do Pragi

Praga. (PAT) Dzienniki donoszą, że czeska delegacya pokojowa wyjechała wczoraj z Paryża i przybyła w czwartek pociągiem specyalnym do Pragi. Minister **Benesz pozostaje na razie jeszcze w Paryżu.**

Petruszewicz „oddaje" Galicyę wschodnią Rosyi.

Lwów. (Telef.) „Gazeta Wieczorna" donosi na podstawie informacyi z kół ukraińskich, że **rząd Petruszewicza prowadzi dalej rokowania z Denikinem, celem podjęcia wspólnej akcyi przeciw bolszewikom. Rzd Petruszewicza zgadza się na utworzenie państwa ukraińskiego w ramach Rosyi. Gubernatorem nowej Ukrainy, w razie zniszczenia republiki sowieckiej, zostałby Petruszewicz. Do owej Ukrainy miałaby należeć Galicya Wschodnia i Wołyń z Chełmszczyzną.**

Rozruchy głodowe w Głogowie.

Wiedeń. (PAT) Wied. b. kor. donosi z Głogowa. Przyszło tu z powodu drożyzny artykułów żywnościowych do starcia **z wojskiem,** przyczem zostało zabitych 10 osób, a 11 rannych.

Wykrycie spisku monarchistycznego Habsburgów.

Zagrzeb. (Tel. wł.) (x) Śledztwo w sprawie spisku wykrytego w Osieku daje sensacyjne wyniki. Jak się okazało, **spisek był przygotowany przez grupę oficerów b. armii austro-węgierskiej** i zmierzał do wywołania buntu wśród wojsk chorwackich, aby potem rzekomo **obwołali republikę**. W ostatnich dniach **aresztowano około 60 oficerów b. armii austro-węgierskiej**. Przyłapano ich **na tajnej naradzie w koszarach, gdzie znaleziono karabiny maszynowe, ręczne granaty, amunicyę**, oraz przy spiskowcach 2 miliony **koron i różne dokumenty**. W dalszym ciągu okazało się, że spiskiem kierowali członkowie t. zw. partyi Franka. **Zamiarem ich nie było proklamowanie republiki, lecz przywrócenie Habsburgów na tron**. W ostatnich czasach **Habsburgowie zasypywali kraj swymi agentami**.

Walki Anglików z Włochami w Rjece.

Rjeka. (PAT) Pismo „Vedeta d'Italia" zaatakowało w ostatnim numerze wszystkich, którzy bronią się przed narzuceniem miastu włoskiego charakteru. W artykule odnośnym zaatakowało pismo również angielską policyę. Artykuł ten nie pozostał bez skutku. Wczoraj **tłum Włochów urządził demonstracyę przed angielskimi koszarami**. Demonstracya przybrała **burzliwy przebieg**, tak, że wojska angielskie były zmuszone wystąpić przeciw demonstrantom. **Policyanci angielscy obsadzili koszary włoskich echo**ników i rozbroili znajdujących się tam żołnierzy.**

Podpisanie traktatu pokojowego z Austryą.

Wiedeń. (PAT) B. kor. donosi z St. Germain pod datą 10 bm.: W sali epoki kamiennej w zamku St. Germain **odbyło się dziś podpisanie traktatu pokojowego między republiką austryacką a prawie wszystkiemi państwami koalicyi.** Clemenceau przed podpisaniem wygłosił krótkie przemówienie, po którem podpisał traktat kanclerz dr Renner, po nim delegaci amerykańscy, następnie delegaci Wielkiej Brytanii. Z kolei nastąpiły podpisy delegatów Francyi, Włoch, Japonii. Potem, wedle alfabetycznego porządku, przystępowały do podpisania mniejsze państwa, przyczem okazało się, że **nie stawili się do podpisu delegaci rumuńscy i jugosłowiańscy**. Oficyalnie nie przyjęto tej absencyi do wiadomości.

Jako przedstawiciele delegacyi polskiej **zjawił się prezydent ministrów Paderewski**. Za republikę czesko-słowacką **podpisali traktat pp. Kramarz i Benesz.**

Koalicya nie uznaje rumuńskich zastrzeżeń traktatowych.

St. Germain. (BK) „Temps" podaje, że delegacyę rumuńską zawiadomiono, iż jej zarzuty przeciw postanowieniom traktatu pokojowego co do ochrony mniejszości narodowych, względnie, zgoda na podpisanie traktatu z zastrzeżeniami, nie mogą być uwzględnione.

Epidemia tyfusu w barakach przemyskich.

Lwów. (Telef.) „Gazeta Wieczorna" donosi w depeszy z Przemyśla, że w tamtejszym obozie jeńców i internowanych **wybuchł epidemicznie tyfus. Codziennie umiera po kilka osób** a w szpitalu wojskowym znajduje się **tysiąc pięćset chorych** zarażonych tą straszną chorobą. Dziennik wzywa władze sanitarne do wglądnięcia w tę sprawę i wydania potrzebnych zarządzeń.

Niemcy opróżnili Litwę na południe od Niemna.

Wiedeń. (PAT) B. kor. donosi z Królewca: **Opróżnienie Litwy na południe od rzeki Niemna nastąpiło planowo bez konfliktu.**

Rozdział niemieckiej floty handlowej.

Carnarvon. (BK) Wedle zapisów Lloyda 43 okręty niemieckie handlowe **pojemności 10.000 tonn** zostały w ten sposób rozdzielone: **Ameryka otrzymała 26 okrętów, Anglia 6, Włochy 2, Brazylia 1.** Reszta okrętów nie została rozdzielona.

Pichon przyszłym prezydentem Francyi?

Berno. (Tel. wł.) (x) Wedle doniesień dzienników lyońskich **Clemenceau forytuje Pichona na prezydenta republiki**. Doniesienia te znajdują potwierdzenie w oficyalnych kołach francuskich. Opowiadają, że gdy na ostatniem posiedzeniu Rady Najwyższej Pichon uskarżał się na zły stan swego zdrowia, Clemenceau przerwał mu słowami: Nie bój się, **będziesz prezydentem republiki.**

Zgon 4000 ludzi na cholerę.

Amsterdam. (BK) Jak podaje „Temps" **w Pekinie w ciągu trzech tygodni zmarło na cholerę 4000 ludzi.** Epidemia słabnie.

Kronika telegraficzna.

WYDALANIE OBCYCH OBYWATELI Z AUSTRYI. „Neues Wiener Abendblatt" donosi, że dolno-austryacki rząd krajowy wydał dziś obwieszczenie, wzywające wszystkie osoby, które po dniu 1 sierpnia 1914 przybyły do Wiednia i dotychczas nie uzyskały obywatelstwa Austryi, do opuszczenia w czasie najpóźniej do dnia 20 września terytoryum Austryi. Osoby, które w tym terminie nie wypełnią tego postanowienia, będą bezwzględnie przymusowo odstawione. Wyjątki dopuszczalne będą tylko w razie choroby lub w innych nadzwyczajnych wypadkach.

PONOWNY SPADEK KURSU KORONY. „Neues Wiener Abendblatt" podaje, **że kurs koron** w Zurychu spadł ponownie. Mianowicie dewiza wiedeńska spadła z 10 na 9.75, korony stemplowane i niestemplowane z 10.50 na 10, korony czesko-słowackie z 18.50 na 17.50.

ZE LWOWA.

ŻĄDANIA KOLEJARZY LWOWSKICH. Wczoraj odbyło się zgromadzenie **kolejarzy**, na którem po przeprowadzeniu dłuższej dyskusyi uchwalono żądać między innemi: przyznania i wypłacenia **jednorazowej wydatnej zapomogi**, rozdzielenia **ubrań i wydatnej aprowizacyi**. Ponadto żądają kolejarze stanowczej **zmiany dotychczasowego systemu**, panującego w Dyrekcyi. Do spełnienia tych postulatów określili kolejarze **termin sześciotygodniowy.**

(s) **ZAPIS DLA DZIENNIKARZY.** Zmarły przed kilkoma dniami we Lwowie Jan Kazimierz Zieliński, zapisał cały swój majątek — z wyłączeniem drobnych zapisów — w połowie Towarzystwu Dziennikarzy Polskich we Lwowie, a w drugiej połowie na lwowski dom akademicki.

(s) **W SPRAWIE POMOCY DLA G. ŚLĄSKA** odbyło się dnia 9 bm. w sali Kasyna i Koła literackiego konstytuujące zebranie **komitetu pomocy dla kresów zachodnich.**

Na posiedzeniu zjawili się **emigranci z Czechosłowacyi: ks. Stefan Margolin i ks. Ludwik Liptay**, profesor akademii w Preszowie, witani serdecznie przez obecnych. Po uchwaleniu **odezwy w sprawie pomocy dla kresów zachodnich, a przedewszystkiem dla Śląska Górnego**, nastąpiło ukonstytuowanie komitetu. Prezesem wybrano profesora wszechnicy lwowskiej **Dra Juresza**, zastępcą prezesa **Dra Aleksandra Vogla**, sekretarzami pp. **Łukasa i Skórskiego**, skarbnikiem p. **Stefana Komornickiego.**

(s) **STREJK ROBOTNICZY W ZAKŁADACH MIEJSKICH.** Przed kilku dniami zażądali robotnicy zakładów miejskich **podwyżki płacy w wysokości 100 procent**, począwszy od dnia 1-go lipca. Na to żądanie **zgodził się** tylko **Zakład elektryczny**. Natomiast **gazownia**, zakłady **wodociągowe i zakład aprowizacyjny**, dotychczas **nie uwzględniły** żądań robotników, wobec czego odbyło się wczoraj 9 bm. zgromadzenie robotników gazowni, na którem postanowiono zażądać przeprowadzenia żądań robotniczych, **grożąc zaprzestaniem pracy w razie ich nieuwzględnienia.** Delegacya robotnicza, wysyłana do **dyrektora gazowni**, wróciła **bez żadnej konkretnej odpowiedzi**, wobec czego zwołano ponowne zgromadzenie pracowników na czwartek, 12 bm. **Jeżeli prezydyum miasta nie przychyli się do żądań robotników, grozi miastu strejk.**

Żebracze miasto Kraków.

Kraków, 11 września.

Przed wojną w całym świecie były znane Włochy, jako kraj żebraków, sławnych „lazaroni", zdaje się jednakowoż, że skoro zagranica zapozna się bliżej z Polską, do czego przez rozmaite swoje misye ma teraz wiele sposobności, sławę tę smutną będą musiały Włochy odstąpić Polsce, a Polska pierwszeństwo oddać Krakowowi.

To bowiem, co się pod tym względem dzieje w Krakowie, co widzi się i spotyka na każdym kroku, przechodzi wszystkie wyobrażenia i nigdzie na świecie tego się nie spotyka.

Dawniej miał szanowny cech żebraczy wyznaczony jakiś dzień w tygodniu, dzisiaj widzi się żebrzących codziennie, na każdem miejscu i na każdym kroku, na ulicach, na plantach, ba nawet w kawiarniach.

Spróbuj posiedzieć po południu na plantach, na krzesełkach, a będziesz w przeciągu kwadransu przynajmniej trzy razy napastowany przez żebrzących. Siądź przy stoliku na „świeżem" powietrzu w którejkolwiek kawiarni, to samo cię spotka.

Jakiego wyobrażenia może nabrać o nas cudzoziemiec, który na każdym kroku spotka się z żebractwem ulicznem, z tymi kalekami bez nóg, czołgającymi się po chodnikach, z tymi bezrękimi, prezentującymi swoje kikuty przechodzącym i tylu innymi kalekami tutejszymi, których każdy z Krakowian zna doskonale.

Mamy przecież Wydział dobroczynny Magistratu, który pobiera podatek od biletów od wszystkich widowisk, co przy dzisiejszej liczbie teatrów i kinematografów musi nieść poważne sumy, mamy rozmaite Towarzystwa dobroczynne, które niemal codziennie zbierają po ulicach miasta, co musi przynosić również znaczne kwoty, musimy więc żądać w interesie opinii Polski i Krakowa, aby uliczne żebractwo zostało gruntownie i absolutnie wykorzenione, obywatele bowiem płacą na to podatek, aby nie byli ciągle napastowani i mieli spokój przynajmniej na przechadzce i w kawiarni, jak niemniej musimy się starać, abyśmy nie zyskali nazwy „żebraczego", zamiast „stołecznego" miasta Krakowa.

Wydział dobroczynny Magistratu w porozumieniu z Towarzystwami musi się postarać o zapewnienie bytu prawdziwie niezdolnym do pracy kalekom, w domach ubogich lub udzielać im odpowiednich zasiłków, jeżeli na to zasługują. Jest bowiem między nimi wielu takich, którzy zupełnie tego nie potrzebują, lecz korzystając z kalectwa, uprawiają żebractwo jako intratny interes.

Przeciwko ulicznemu żebractwu dziś należy wystąpić wszelkimi możliwymi środkami i sposobami, przy pomocy policyi miejskiej.

Przy tem należy również zająć się sprawą zbiórek ulicznych, ograniczyć wydawanie pozwoleń, bo doszliśmy do tego, że prawie codziennie jest jakaś zbiórka i żądać od komitetów, urządzających zbiórkę, aby była jakaś kontrola nad zbieranymi pieniądzmi, jak bowiem ogólnie się słyszy w Krakowie, rozwielmożniły się u nas te damy, które ktoś nazwał „madame de cudza portmoneta".

Jako fakt autentyczny opowiadają sobie po Krakowie, że córeczka pewnej pani, która sobie świeży kostyum sprawiła, zapytana, skąd mama ma na takie stroje, odpowiedziała, że „mama siedziała przy stoliku" w tych dniach na cel dobroczynny.

Nie wiem, czy to jest prawda i za prawdę nie ręczę, ale w dzisiejszych czasach ogólnego zepsucia i braku poczucia uczciwości jest to możliwem, a publiczność, dająca chętnie na rozmaite cele narodowe czy dobroczynne, ma prawo żądać, aby pieniądze szły faktycznie na przeznaczone cele, a nie na kostyumy dobroczynnych dam.

Starza.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.